

Lilianna Kiejzik

## ***Samotność aksjologiczna kobiet po otwarciu granic byłego ZSRR***

### ***Przyczynek do problemu***

W Rosji przedrewolucyjnej, a także radzieckiej, istniał polityczny system dzielenia dóbr, lecz nie istniał system mnożenia dóbr materialnych, to znaczy system z prawdziwego zdarzenia. Nie było prawdziwej ekonomii, nie znajdowała należytego oparcia modernizacja. Tak naprawdę nie liczyła się także osoba ludzka. Wydaje się, że dzisiaj najważniejszą sprawą jest pogodzenie interesów partnerstwa z interesami jednostki<sup>1</sup>. Dzisiejsze państwo rosyjskie (to znaczy to, które powstało po 1991 roku) nie wspiera inicjatywy jednostkowej. Jakby obawia się samodzielności obywatela.

Z jednej strony - samo państwo rosyjskie jest słabe. Jego dług zagraniczny wynosi ogółem ponad 213 mld USD, produkcja przemysłowa spadła o 53%, wzrosła natomiast zależność od importu żywności. Rosja nie potrafi też ściągnąć od firm prywatnych zaległości podatkowych. Na koniec 1997 roku wynosiły one około 103 tryliony rubli (w tym czasie oficjalny kurs dolara wynosił 5500 rubli).<sup>2</sup> Natomiast zadłużenie państwa w stosunku do obywateli sfery budżetowej (i nie tylko) kształtowało się w granicach 10 trylionów rubli. Dzisiaj jest odpowiednio większe. Oznacza to, że system ten jest niewydolny, bowiem państwo nie jest w stanie ściągnąć podatków.

Z drugiej strony - samo społeczeństwo rosyjskie jest podzielone, skłócone, pozbawione wspólnych wartości. Ta grupa ludzi, która powinna wytyczać dzisiaj kierunek rozwoju społeczeństwa – przedsiębiorcy i biznesmeni - jest całkowicie pochłonięta nie problemami społecznymi, ale powiększaniem swoich własnych fortun. W tym miejscu należy dodać, że ogromne majątki rosyjskich kapitalistów w większości nie powstały po-

---

<sup>1</sup> Jest to jedna z tez wypowiedzianych w Moskwie 5 listopada 1997 roku przez Laurę Mandeville, korespondentkę francuskiej gazety "Le Figaro" w czasie dyskusji na spotkaniu w Redakcji "Literaturnej Gaziety", w której udział wziął także Władlen Sirokin profesor Akademii Dyplomatycznej MSZ Rosji.

<sup>2</sup> Wszystkie dane zaczerpnęłam z pierwszego, państwowego programu telewizji rosyjskiej - ORT, wydawnictwa FORUM, „Kuriera Berlińskiego” oraz uzyskałam dzięki życzliwości mojego kolegi Romana Sapeńko.

przez ich wielowiekowe wypracowanie i gromadzenie, ani w rezultacie ich dziedziczenia. Otrzymali oni (ci, którzy należeli do kręgów władzy) kawałki majątku państwowego. Proces ten miał miejsce po 1991 roku, czyli po rozpadzie Związku Radzieckiego. Ludzie ci, mając obecnie w swych rękach pieniądze i środki informacji, a więc władzę, nie myślą o przyszłości kraju, tylko o sobie. Na drugim biegunie znajduje się ogromna większość ludzi rozczarowanych, poniżonych i pokrzywdzonych przez nowy ustrój. On próbują sami znaleźć dla siebie miejsce. Większość wśród nich stanowią kobiety.

Kobiety w Rosji nigdy nie były na szczycie władzy, wręcz przeciwnie, zajmowały stanowiska średnie, przede wszystkim urzędnicze. Ten fakt określa też ich pozycję we współczesnym społeczeństwie Rosji. Tylko bardzo mały procent (około 1-2%), kobiet odgrywa rolę twórców w polityce, kulturze. Jednak ich pozycja nie została przez nie wypracowana, a zależy od innych czynników, w tym od koneksji rodzinnych. Do nich należałoby zaliczyć takie postacie, jak: Tatiana Diaczenko, córka Borysa Jelcyna i jego doradca, Larysa Gorbaczowa, żona ostatniego prezydenta ZSRR, pracująca w różnego rodzaju fundacjach, zapraszana na wykłady do najbardziej prestiżowych uniwersytetów, Ałła Pugaczowa, znana piosenkarka i przedsiębiorca w branży rozrywkowej.

Kilka procent populacji rosyjskich kobiet stanowią żony i córki przedstawicieli elit finansowych i przemysłowych Rosji. Są to kobiety bogate dzięki swoim mężom i ojcom, kształcące się za granicą, ale nie odgrywające żadnej roli w kraju. Być może wynika to z silnych stosunków patriarchalnych, które zawsze dominowały w Rosji. Ważni byli mężczyźni i oni kształtowali oblicze powiatów, guberni i całego kraju. Kobiety zajmowały się rodziną, co najwyżej prowadziły salony literackie.

Kilkuprocentową grupę młodych kobiet, dobrze wykształconych, do 40 lat, które odnalazły się w nowej rzeczywistości Rosji, stanowią redaktorki telewizji i gazet, fotoreporterki, popularne prezenterki, kreatorki mody, przedstawicielki branży rozrywkowej, nauczycielki w szkołach prywatnych. Są to właściwie tylko mieszkanki dwóch miast: Moskwy i Sankt Petersburga, gdyż tylko te dwa miasta "należą" do Europy. One same dorobiły się pieniędzy. Wiedzą, że w dzisiejszej Moskwie i Sankt Petersburgu ogarniętych kryzysem nie ma miejsca dla lękliwych i słabych. Wychowywał je Komsomoł i partia. Nie znały innego życia. Nie były dysyidentkami w czasach radzieckich, nawet chętnie wspominają obozy pionierskie. Odkryły w sobie umiejętności prowadzenia interesu, gdy okazało się, że mężczyźni ich pokolenia z trudem znajdują sobie miejsce

w nowej rzeczywistości i nie stać ich na utrzymanie rodziny. Obecnie są kobietami biznesu. Są to: Ludmiła Bratasz - właścicielka ekskluzywnej linii lotniczej Al-Air, Olga Diergunowa - dyrektor generalny korporacji Microsoft Russia, Lena Nowikowa - właścicielka największej w Moskwie agencji doradztwa personalnego, Jelena Andriejewa - szefowa agencji detektywistycznej i ochroniarskiej, Jelena Jarmak - handlująca sobolowymi i szynszylowymi futrami. Zajmują się one chętnie także działalnością charytatywną, pomagają sierocińcom, cerkwiom, artystom, muzeom.

Reszta kobiet, choć problem ten dotyczy także i mężczyzn, w ogromnej większości, nie potrafi odnaleźć się w nowej sytuacji. Stan, w którym tkwią, można by określić pojęciem aksjologicznej samotności<sup>3</sup>. Samotność aksjologiczna oznacza, że dzisiejsze czasy nie są dla kobiet rosyjskich czasami pewności i bezpieczeństwa, a raczej pustki i braku sensu życia, także braku perspektyw na przyszłość.

Jednostka (w tym przypadku kobieta) staje się zaautonomizowana, uchyla się system wszelkich wartości, także wartości moralnych. Stąd dobro i zło stają się relatywne, ważne jest przeżycie każdego kolejnego dnia. I jedynym oparciem dla wielu kobiet staje się ona sama. Może liczyć tylko na siebie, nic więc dziwnego, że zaczyna obawiać się przyszłości i nie podejmuje pewnych społecznych obowiązków. Rezultaty takiej sytuacji szybko ujawniły się w życiu zbiorowym. Jednym z nich jest spadek urodzeń spowodowany zabiegami aborcji. (W Rosji wykonuje się 2,5 mln zabiegów usunięcia ciąży rocznie. Na każde narodziny przypadają dwie aborcje. Ciągłe jeszcze zabieg ten jest najpopularniejszym środkiem antykoncepcyjnym. Niestety, analfabetyzm w kwestii środków zapobiegania ciąży oraz skomplikowana sytuacja materialna rodzin i (przede wszystkim) kobiet samotnych ma daleko idące, dramatyczne wręcz konsekwencje. Nie tylko dla zdrowia kobiet, lecz również dla liczebności rosyjskiego społeczeństwa.

Rosji grozi demograficzna katastrofa. Nawet tak dramatyczne wydarzenia, jak najazd hitlerowski i ludobójstwo nie spowodowały takiego spadku ludności, jak kryzys gospodarki ostatnich lat. W ostatnich pięciu latach populacja ludności Rosji zmniejsza się o około 1,5 mln rocznie. Na tę wielkość duży wpływ ma masowa emigracja Rosjan, przede wszystkim do Izraela i (w ograniczonym stopniu) do Niemiec. Obywatele pochodzenia żydowskiego jeszcze w czasach ZSRR tłumnie starali się o możliwość wyjazdu na "pochodzenie". Związek Radziecki nie potrafił rozwiązać

---

<sup>3</sup> Termin ten zapożyczyłam od Jarosława Barańskiego z jego eseju na temat samotności aksjologicznej bohaterów literackich.

problemu antysemityzmu. Kiedy swobodny wyjazd stał się możliwy, do Izraela wyjechało okło 800 tys. rosyjskich Żydów. Wraz z emigrantami, którzy napływali tam z Rosji przez lata, stanowią oni dzisiaj 1/5 ludności Izraela. Są grupą, która w ostatnich wyborach wystawiła własną partię. Jej przedstawiciele znajdują się w rządzie państwa.

Emigracja jednak, jak każde tego typu zjawisko, kończy się w chwili, gdy wszyscy, którzy chcieliby wyjechać, uczynią to. Zaczyna się nagle i nagle się kończy. Nie można powiedzieć tego samego o czynnikach związanych ze spadkiem urodzeń. A ten fakt wywołuje największy niepokój wśród polityków i lekarzy. Uważa się, że tendencje spadkowe będzie bardzo trudno zatrzymać.

Kobiety w Rosji stanowią 53% ludności. W wieku rozrodczym, w przedziale 15-45 lat, jest ich 37 milionów. Według szacunkowych danych aż 10 mln cierpi na bezpłodność (bepłodni mężczyźni stanowią 4 mln). W większości przypadków przyczyną niemożności zajścia w ciążę są powikłania poaborcyjne.

Konstytucja Rosji przyznaje każdej kobiecie prawo do aborcji. Podobnie jak to działo się w ZSRR wszystkie zabiegi odbywają się na koszt państwa. Dzisiaj, w dobie kryzysu, owe "na koszt państwa" należy rozumieć umownie.

W budżecie trudno wygospodarować środki na pensje dla lekarzy i personelu medycznego. Pensja lekarza stanowi równowartość niewiele ponad 100 USD i często płacona jest z opóźnieniem. Nawet do zwykłych porodów kobiety za własne pieniądze kupują lekarstwa i inne, potrzebne środki, często wymuszane są prezenty, koperty.

Przerwanie ciąży przeprowadza się na indywidualną prośbę kobiety. Bez żadnych warunków przerywane są ciążę do 12 tygodni. Ciążę 12-22 - tygodniowe - tylko po uprzedniej konsultacji z lekarzem i spełnieniu szeregu warunków zdrowotnych i socjalnych - ciężka sytuacja materialna, bezrobotny mąż, mąż - inwalida, ciężka sytuacja mieszkaniowa. W Rosji w dalszym ciągu funkcjonuje system mieszkań komunalnych. W jednym lokalu, w zależności od metrażu, zamieszkuje nawet kilka rodzin. Korzystają oni ze wspólnej kuchni i wspólnej łazienki. Nadal istnieją także hotele robotnicze, o spartańskich warunkach, ciasne pokoje, nierzadko źle ogrzewane, wyłączenia wody, wszechobecne karaluchy.

Żadnych problemów nie napotka kobieta, której ciążę jest wynikiem gwałtu lub stanowi zagrożenie jej życia. Okolicznością taką może być również niepełnoletność brzemiennej matki. Z powodu słabej wiedzy na temat środków antykoncepcyjnych zdarza się to nadzwyczaj często. Jak

podaje moskiewski Wydział Oświaty, na 30 tys. urodzeń wśród nieletnich matek przypada 335 tys. aborcji (!).

Oprócz niskiego stanu edukacji seksualnej, ważną przyczyną decydowania się nastolatek na usunięcie ciąży jest strach przed reakcją rodziców. Jest to o tyle dziwne, iż jedynie 14% ankietowanych rodziców kategorycznie żądałoby usunięcia ciąży, nie bacząc na konsekwencje zdrowotne swych córek. A 15,6% odnosiłoby się do tego negatywnie. Za to aż 60% rodziców deklaruje pozytywne lub w miarę pozytywne odniesienie się do hipotetycznej ciąży nieletniej córki.

Jednak w tym względzie nastolatki bezbłędnie rozpoznają hipokryzję rodziców. Według innych danych aż 97% rodziców nieletnich matek skłonnych jest do przemocy wobec nich.

W byłym ZSRR granica dopuszczalności aborcji w dużej mierze zależała od indywidualnej decyzji lekarza. I naprawdę zdarzały się zabiegi usuwania bardzo zaawansowanej ciąży. Z chwilą uznania przez demokratyczną Rosję ustaleń międzynarodowych, płód powyżej 22 tygodnia i o wadze większej niż 500 gram uznaje się za istotę ludzką!

Bardzo trudno jest w Rosji walczyć z bezpłodnością będącą powikłaniami poaborcyjnymi. Już od wielu lat problemami z tym związanymi zajmuje Centrum Położnictwa i Ginekologii Rosyjskiej Akademii Nauk Medycznych. To właśnie w tym Centrum w 1986 roku przyszło na świat pierwsze w Rosji dziecko z probówki. Od tego czasu odnotowano 2,5 tys. urodzeń, będących konsekwencją sztucznego (pozaustrojowego) zapłodnienia. Na 3 sztuczne zapłodnienia jedno kończy się sukcesem, co jest bardzo dobrym wynikiem. Centrum stosuje wszelkie możliwe metody, by pomóc kobietom mającym problemy z płodnością. Także tutaj, kobiecie po usunięciu macicy, może pomóc urodzić jej "własne" dziecko któraś z bliskich krewnych (matka, siostra), jakby "użyczając" swojej macicy dla wszczepienia zarodka i donoszenia ciąży. Koszty takich zabiegów, nawet jak na warunki rosyjskie, są bardzo niskie. Jeśli chodzi o sztuczne zapłodnienie, wahają się w granicach 1 mln. rubli (około 200 USD), gdy w Europie Zachodniej sięgają około 5-10 tys. USD.

Okazuje się jednak, że nie tylko aborcja może wywoływać kontrowersje. Wiera Sidielnikowa, profesor Centrum, dzieli się swoimi wątpliwościami. *Oczywistym jest, że chora matka nie może urodzić absolutnie zdrowego dziecka. Bowiem czymże jest dziecko poronione? To efekt naturalnej selekcji. To dany przez Boga lub Naturę znak, by uchronić człowieka od potomstwa niepełnej wartości. Sztucznie podtrzymując ciążę lub walcząc z bezpłodnością ignorujemy te ostrzeżenia pogarszając,*

*niechcący, genotyp gatunku ludzkiego*. Wniosek może być tylko jeden: społeczeństwo będzie coraz słabsze, mniej odporne na choroby. Czy rzeczywiście? - jest to pytanie do każdego z nas...

W sytuacji aksjologicznej samotności Rosjanki próbują sobie radzić, jak potrafią. Prób jej przezwyciężenia i jednocześnie środkiem na szybkie zarobienie pieniędzy stają się, z jednej strony, wyjazdy za granicę w celach handlowych, z drugiej - coraz bardziej masowa prostytutka, także „na eksport”.

Ważnym problem jest prostytutka zorganizowana. Część kobiet dobrowolnie przyjeżdża do Polski, do różnego rodzaju klubów, barów, lokali, hoteli, których adresy dostają od znajomych lub "pośredników". Przypuszcza się, że w Rosji działają dobrze zorganizowane struktury, zajmujące się wyszukiwaniem młodych, nie pracujących kobiet, które liczą na szybki zarobek. Takie hotele znajdują się w miejscowościach przy granicy z Niemcami. Obsługują klientów z Niemiec, z miast przygranicznych, ale nierzadko także z Berlina. Kobiety dokładnie wiedzą, czym będą się zajmować. Otrzymują zakwaterowanie, za które płacą, w dzień śpią, a w nocy świadczą usługi seksualne. Opłaty są zróżnicowane. Z reguły wahają się od 100 do 500 DM. Zdarza się, że otrzymują drogie prezenty od swoich klientów: telewizory, nawet samochody. Bardzo często są to młode dziewczyny, z wykształceniem średnim lub podstawowym, decydujące się na seks niebezpieczny, bez prezerwatywy i różne jego formy, często wyrafinowane, nawet sadystyczne. Ich rodzice z reguły nie mają pojęcia o zajęciu córki albo się tym nie interesują. W mojej pracy tłumacza przysięgłego spotykałam się także z młodymi matkami samotnie wychowującymi dzieci. Z powodu braku pracy u siebie w kraju decydowały się na wyjazd w celu świadczenia usług seksualnych, a zarobione pieniądze wysyłały rodzinie, która opiekowała się dzieckiem.

Takie kobiety są względnie zadowolone, wyjeżdżają po kilku miesiącach, gdy kończy im się wiza i niektóre z nich nigdy już nie wracają.

Inaczej wygląda sprawa z tymi, które zostały sprzedane przez pośredników i muszą te pieniądze najpierw odrobić, aby potem móc zarabiać. Z rozmów, które przeprowadzałam z takimi kobietami wynika, że suma, za jaką zostały one sprzedane jest zróżnicowana<sup>4</sup>. Z reguły waha się od 2 do 5 tys. DM. Dziewczyny te przyjeżdżają do Polski oficjalnie, na "lewe" zaproszenie lub wykupują "voutcher". W umówionym miejscu czekają na nie właściciele lokali. Mieszkają w wynajętych mieszkaniach po kilka osób.

<sup>4</sup> Autorka pracuje jako tłumacz przysięgły języka rosyjskiego w organach ścigania i sądowych.

Są dowożone do klientów przez ochroniarzy lub współpracujących taksówkarzy. I oni też otrzymują pieniądze za świadczone przez nie usługi seksualne. Dopóki nie "odpracują" owych tysięcy marek, otrzymują tylko drobne sumy na niezbędne przybory osobiste i kosmetyki. Zakupy zawsze robią w towarzystwie ochroniarza. Potem mogą zatrzymać połowę sumy, która waha się w granicach 100 zł (50 DM). Nierzadko są odsprzedawane dalej, przede wszystkim do Niemiec, do Berlina i Hamburga. Są przywożone nad Odrę. Tam czekają na nie tak zwani przewoźnicy, którzy przenoszą je na rękach przez rzekę w miejscach znanych tylko sobie (brody), zawsze nocą. Po drugiej stronie granicy czekają umówieni "odbiorcy". Dziewczyny są przewożone do zamkniętych lokali, przez długie miesiące nie mają prawa wychodzić na ulicę. Przyjmują do kilkunastu (1) klientów dziennie, bywa, że są bite, gdy nie wytrzymują nerwowo. Jeżeli zdobędą zaufanie swoich nowych "właścicieli", pozwala się im wychodzić. Za swoją pracę otrzymują też pieniądze, lecz są to, niewielkie sumy - około 20 DM za klienta. Po kilku miesiącach niektóre z nich wracają do Polski, taką samą drogą, i albo wyjeżdżają, albo pracują znowu w Polsce.

Większość z tych, z którymi rozmawiałam, uważała, że w Polsce są lepsze warunki niż w Niemczech, a kultura klientów wyższa.

Tatiana ma 19 lat. Obecnie pracuje w Berlinie, wcześniej była w Polsce, pochodzi z Ukrainy. Uważa, że "zawód" prostytutki jest bardzo ciężki. W wieku 14 lat została sprzedana przez ojca alkoholika ukraińskim alfonsom jako cnotliwa dziewczyna. W ciągu 6 miesięcy stała się bardzo doświadczoną kobietą, ze znajomością wszystkich arkanów prostytucji. Właściciele odsprzedali ją Turkowi, gdy miała 15 lat. Dla Tatiany zaczęło się trochę lepsze życie. Nareszcie mogła sama wychodzić na ulicę, miała co jeść, także lepsze ciuchy. Po pewnym czasie, gdy jej turecki właściciel musiał wracać na stałe do Turcji, Tatiana została sprzedana Rosjanom. Znowu rozpoczęła się praca po 16-20 godzin, bicie, brak jedzenia. Zarobki nie przekraczały 30 USD miesięcznie, ale dziewczyna dziękowała nawet za takie pieniądze. Oczywiście, nawet jej przez myśl nie przeszło, aby zgłosić się na policję, chciała przecież żyć. Dziewczyna twierdzi, że miała trochę szczęścia, gdyż po jakimś czasie znalazła się w Polsce. Granicę przekroczyła z fałszywym paszportem. Zaczęła pracować w barakowozie dla robotników. Polaków ocenia jako ludzi życzliwych. Uważa, że w Polsce mężczyźni są trochę niedomocy i śmierdzi im z ust. Nie ma co dziwić się tej ocenie, Tatiana pracowała przecież świadcząc usługi seksualne dla ludzi handlujących na bazarze.

W Polsce zaopiekował się nią Polak z Berlina. Po pewnym czasie zaproponował "pracę na czarno" w Niemczech. Sam załatwił paszport i miejsce, do którego ją przywiózł. Jest to jeden z berlińskich barów. Tatiana pracuje tylko w nocy. Najbardziej lubi Turków, gdyż są czysti i mało piją. Natomiast Polacy są, hojni w dawaniu napiwków. Najważniejsze jest dla niej to, że nie musi pracować z sadystami i zboczeńcami. Swymi zarobkami dzieli się z "szefem-Polakiem" i właścicielem baru, oddaje długi. To, co pozostaje, starcza jej na względnie dostatnie życie. Ma zamiar pozostać w Berlinie, gdyż tam widzi swoją przyszłość. Pragnie wyjść za mąż i w przyszłości zatrudnić pomoc domową.

Jest to jeden z wielu scenariuszy. Pojawia się pewien stereotyp Rosjanki (lub kobiety z dawnego ZSRR) – handlarki lub prostytutki. To jest po prostu najbardziej widoczne dla przeciętnego obywatela. Oczywiście, jest to stereotyp nieprawdziwy. Zjawiska te, dość znaczne, nie są jednak nagminne. Nie wszystkie Rosjanki, które przyjeżdżają do Polski lub Niemiec, zajmują się handlem lub prostytutką. W stosunku do tych, które przekraczają granicę stanowią one niewielki procent.

I nieprawdą będzie stwierdzenie, że nie mają one perspektyw na normalne życie u siebie w kraju, chociaż generalnie sytuacja kobiet jest ciężka. Aby im pomóc, należy pomóc Rosji, udzielając jej wsparcia we wcielaniu w życie reform pod kontrolą międzynarodową zapewniającą właściwe wykorzystanie środków pomocy, bo ludności nie można narzucać niemożliwych do przyjęcia dla niej założeń. Nie należy przy tym zapominać, że odpowiedzialność za katastrofalną sytuację w Rosji ponosi także Zachód.